Nr. 236. We Lwowie, Niedziela dnia 12. Września 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie: w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — c. do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. „ Szwecji i Danii 6 „ „ Francji i Anglii 23 franków „ Włoch . . . . . . 25 „ „ Belgii i Szwajcarji 18 „ „ Turcji i ks. Naddun. 18 „ (bez Tyg. Ni.)

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik **Raczkowski**, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. **A. Oppelik**, Wollzeile, 22; tudzież pp. **Haasenstein & Vogler**, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. **Haasenstein & Vogler**. W BERLINIE: p. **Rudolf Mosse**.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowaniu.

Manuskrypta drobne **nie** zwracają się lecz, bywają niszczone.

Lwów dnia 12. września.

(Wiadomości sejmowe. — *Unia.* — Dziennikarstwo wiedeńskie o sejmach krajowych. — Z zagranicy).

Projekt do zmiany ustawy gminuej już wypracował Wydział krajowy — ale najważniejszą potrzebę, gminę zbiorową, w swym projekcie nie umieścił. Tylko w wyjątkowych razach dozwala projekt Wydziałowy łączyć gminy pod jeden urząd gminny, mianowicie, gdy gminy pojedyńcze nie są w możności utrzymywać dostatecznie urzędu gminnego. I podług dotychczasowej ustawy gminnej wolno Wydziałom powiatowym łączyć kilka gromad nietylko pod jeden urząd gminny, ale nawet zlewać w jedną gminę zbiorową.

Najważniejsze wnioski Wydziału krajowego dotyczą egzekucji uchwał Wydziału i Rady powiatowej. Rzecz ta w proponowanych zmianach jest ściśle unormowana.

W całości jednak, Wydziału krajowego wnioski do zmiany ustawy gminnej są wobec istniejących stosunków niedostateczne, połowiczne. W razie ich przyjęcia, pokazałoby się za rok najdalej, iż potrzeba zmian nowych. Wydział nie wziął się rdzennie do wad ustawy gminnej, lecz łata ją na poczekaniu.

Z Wydziału klubu rezolucjonistów wysadzono komisję do zbadania wad ustawy gminnej i do zrobienia odpowiednich wniosków, któreby przedłożono walnemu zgromadzeniu rezolucjonistów a uchwalono tamże, w formie memorjału przedłożyć sejmowi. Spodziewać się należy, że komisja ta wywiąże się dobrze z swego zadania, gdyż należy do niej trzech specjalnie na tem polu pracujących mężów, a przytem zwolenników gminy zbiorowej.

Donieśliśmy już o piśmie nowem *Unia.* Pojawił się pozawczoraj pierwszy numer tego pisma, a z treści jego przekonujemy się, iż wcale nie omyliliśmy sie pisząc, iż będzie organem jednej frakcji klerykalnej, ultramontanów. *Unia* w pierwszym swym numerze powiada, iż podane przez nas daty o założycielach i współpracownikach nie są dokładne. Być może, ale w ogóle są prawdziwe, dowodząc, iż w gronie jezuitów duchownych i świeckich wylęgła się myśl założenia tego pisma. Może niektórych imion założycieli brakuje, a znowu może jeden lub drugi z wymienionych nie należy do założycieli tego pisma, gdyż nie przyczynił się do funduszu zakładowego. Ale że wszyscy wymienieni żywy udział w niem biorą, a nawet pomimo zaprzeczenia i pan Kalicki — to jest faktem. Nam chodziło zresztą nietyle o dokładność zupełną, co do osób, ile o scharakteryzowanie pisma nowego.

Ile biskupi galicyjscy złożyli na ufundowanie tego pisma, nie donosi *Unia*, a nawet nie byłaby w stanie donieść — dla czego — bo właściwie nic nie dali. Dlaczego zaś nic nie dali ?

Rzecz godna uwagi, że wiedeńskie pisma centralistyczne, mianowicie niezawisłe, otwarcie trzech maluczkich sejmów pomijają milczeniem, podając zaledwie telegraficzne doniesienie biura korespondencyjnego — podczas gdy organa subwencjonowane poświęcają im główne swoje szpalty. Podzieliły się one pracą. *Neue fr. Presse* wali taranem, budzi Niemców puzanami. Oburza się srodze, że ilekroć sejmy rozpoczynają swoje sesje, zawsze tylko mowa o grożących Radzie państwa niebezpieczeństwach. Nazywa to doskwierającem, w najwyższym stopniu nienaturalnem, nielogicznem. Zamiast jednak zbadać przyczynę tej okoliczności, woła, że sejmom przyznano potęgę. jaka im wedle konstytucji nie przysługaje. Powinniśmy się zatem nawet z naszemi dziurami mostowemi nosić do Wiednia. *Neue fr. Presse* utrzymuje, że Rada państwa jest jeszcze zbyt federalistycznie (!!!) złożoną, i sądzi, że jedynem na to lekarstwem byłyby bezpośrednie wybory. Wzywa zatem, ażeby sejmy zażądały obecnie tych bezpośrednich wyborów. Jako argument w tej wycieczce podaje *Neue fr. Presse*, że w kwestji reprezentacji, Rada państwa jest federalistyczniejszą od każdej innej konstytucji na tym padole płaczu — wszak nawet w Szwajcarji i Stanach Zjednoczonych wybierają do centralnej reprezentacji bezpośrednio. Poczciwa Niemka zapomniała polecić sejmom zarazem, ażeby zażądały także dla krajów takiej autonomii, jaką posiadają kantony szwajcarskie lub pojedyńcze Stany amerykańskie. Za taką cenę przystalibyśmy z chęcią na wybory bezpośrednie do Rady państwa, nawet do delegacyj wspólnych.

Stara *Presse* wlewa otuchę w Niemców, czyli właściwie „wierno-konstytucyjnych“. Powiada ona, że sejmy niemieckie będą jak zawsze pracowały usilnie a spokojnie około dobra swych krajów, i tą pracą zdemaskują obłudników — uderzmy się w piersi! — którzy jeszcze śmią pomawiać rajchsrat o zachcianki centralistyczne, mimo szerokiego pola, jakie mają prawodawstwa krajowe pod względem szkół i gmin. Co się tyczy sejmów czeskiego i morawskiego, odkryła *Presse* ciekawy fakt, że lud tam protestuje przeciw podnoszącym prawa korony św. Wacława. Najmocniej pociesza *Presse* co do Morawy fakt, że cesarz już sankcjonował dodatek do morawskiego regulaminu sejmowego, mocą którego poseł, niebiorący udziału w sejmie, traci mandat. Przerażą się tem niezawodnie ci posłowie, którzy dają się wybierać w myśli, że nietylko udziału w sejmie nie wezmą, ale nawet nie przestąpią progów sali sejmowej. Zresztą i w Czechach, byle się Niemcy dobrze ruszali, przepadnie przy wyborach jeden lub drugi kandydat czeski. *Presse* powiada: „Co do Berna i Pragi jesteśmy pewni, że sesja upłynie w pracy i spokojn — ale Lwów? A w Galicji bardzo trudno rozwikłać węzeł gordyjski, zwłaszcza gdy galicyjscy potentaci i mowcy klubowi, którzy do czasu teroryzują, sami jeszcze nie wiedzą czego chcą.“ Pociesza jednak *Presse* wykryta wada ustawy wyborczej; zaciera ona ręce, że „odpadnie 5000 wyborców, którzy najgorzej krzyczą przeciw tak niegodziwie zbrutalizowanemu Ziemiałkowskiemu!“ — A więc bracia, bądźcie spokojni — oto treść słów starej *Pressy.*

Debatte zaś błaga rząd, aby był łaskawym, pobłażliwym dla sejmów krajowych, mianowicie dla galicyjskiego i dla illirskich sejmów, ale tylko pod względem szkolnym. *Debatte* chyba zapomniała, że Rada państwa już wydała ustawę o szkołach, gwałcącą prawa krajów, nawet w konstytucji zapisane, i że dr. Hasner jeszcze jest ministrem — t. j. że czego nie zabrała Rada państwa, zagarnie minister. Z drugiej strony perswaduje *Debatte* sejmom, aby potulnie się spisywały i t. d.

Ministerjum jednak nie zapatruje się na sytuację tak różowo jak *Presse*, ani też będzie tak łaskawem. jak namawia *Debatte*, choć pewnie pragnie tego co i *N. fr. Presse.* Dr. Giskra jest członkiem sejmu morawskiego, ale został też obrany już jako minister posłem z miasta Wiednia. Pytanie, któryby mandat miałby złożyć, zostało wytoczone nawet w Radzie ministrów, i dr. Giskra ma złożyć mandat wiedeński. Obawiano się zapewne, aby w Bernie w miejsce dr. Giskry nie wybrano jakiego Czecha. W Czechach Niemcy rozsyłają do deklarantów wezwania, podpisywane niby przez wyborców Czechów, aby się oświadczyli pisemnie, czy w razie wybrania pójdą do sejmu czy nie.

W Sejmach niemieckich zamyślają znieść myta na drogach krajowych.

Poseł austrjacki w Berlinie, hr. Wimpffen, otrzymał od hr. Beusta wyraźny rozkaz, ażeby korzystał z każdej sposobności i udzielał się urzędownie tak hr. Bismarkowi jak i jego zastepcom, pp. Thilemu i Balanowi. *Tagblatt* utrzymuje, że rozkaz ten wydał hr. Beust, nastraszony słabością Napoleona III.

Wedle pism węgierskich, w Bosnii i Hercogowinie gotuje sie burza przeciw Turcji, a wicekról egipski miewa częste konferencje z reprezentantem Grecji.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Warszawa d. 4. września.

(4) Mniej więcej w następujący sposób korespondent moskiewski z Suwałk pisze do *Gołosu*: pozwólcie mi poświęcić obecną korespondencję przedstawieniu faktów dowodzących niesumienności *Gazety Narodowej* i innych polskich i polonofilskich dzienników, które ciągle starają się fałszywie tłumaczyć wszystkie środki rządu rosyjskiego w kraju Nadwiślańskim, przemilczając jednocześnie o środkach, którym nie mogą nadać odpowiedniego ich celom wykładu i rozpuszczając w takim razie pośród lud, zapomocą swych ajentów, najniedorzeczniejsze potwarze. Tak postąpiły z powodu udzielonej przez rząd rosyjski pomocy w najrozleglejszych rozmiarach cierpiącym głód mieszkańcom gubernii augustowskiej. Wszystkie polskie gazety milczą o tem, chociaż każdemu wiadomo jak bystrym wzrokiem śledzą wszystko co się dzieje w kraju Nadwiślańskim, a tymczasem stronnictwo polskie tajemnie rozpuszcza pomiędzy ludem najniedorzeczniejszą pogłoskę, jakoby cesarz Francuzów Napoleon przysłał tę pomoc w złocie, a Moskale, zabrawszy sobie złoto, dawali ludowi papierki. Lecz na ten raz lud prosty niedał się oszukać i wszędzie włościanie błogosławią rosyjskiego monarchę, który ocalił ich wraz z rodzinami od śmierci głodowej. Od grudnia zaczęło się przysyłanie pieniędzy dla wyżywienia mieszkańców, na otwarte przy drogach roboty i na zasiewy jare. Do pierwszych dni marca przysłano różnemi czasy 285.000 r. s. Oprócz pomocy pieniężnej, Najjaśniejszy Pan dozwolił osobom rzeczywiście niezamożnym, rozłożyć wypłatę podatków na trzy lata, włościanom na zaświadczenie władzy miejscowej, a osobom innego stanu, oprócz zaświadczenia władzy, za pewnem poręczeniem. Ani o pomocy udzielonej mieszkańcom gubernii augustowskiej ani o ulgach im nadanych, nie ma wzmianki w żadnej polskiej gazecie, chociaż w tym względzie nie mogą one usprawiedliwiać się niewiadomością. Rozumie się, uznały one za niegodne i nieodpowiedne swym celom ogłaszania tych wiadomości i dlatego przemilczały to.“

Taka jest treść lamentów poczciwego Moskala. Gorszy się on niesumiennością polskich publicystów — niechże mi więc wolno będzie odpowiedzieć zapomocą szanownego waszego pisma. głównie tutaj, jak widzicie, zaatakowanego przez *Gołos*, na zarzut jego. Jeśli kto przekręca fakta i dokłada starań by je nagiąć i tłumaczyć nie według prawd, lecz według swych namiętności i celów — to pewnie nie polskie pisma. O dowody nie trudno, choćby naprzykład, pomijając tysiączne, ów na pierwszym wstępie wspomnianego artykułu, gdzie autor, wierny moskiewskiemu swemu charakterowi, umyślnie łączy kłamstwo z donosem, aby utrzymać opinię poddanych cara w ciągłem obałamuceniu i w ciągłem rozdrażnieniu ku Polsce. Fałszem jest wierutnym, jakoby stronnictwo polskie (tak korespondent nazywa inteligencję polską) tajemnie pomiędzy ludem rozpuszczało pogłoskę, że nie rząd moskiewski lecz Napoleon francuzki, przysłał wsparcie dla wieśniaków polskich. Tyle tu prawdy, ile było prawdy w denuncjacjach *Wiestnika Wileńskiego* o oblewaniu przez mieszkańców Wilna siarczanym kwasem sukień czasowo tam koczującej Moskwy. Jeżeli to było prawdą, to czemuż niearesztowano nikogo w augustowskiem za rozsiewanie fałszywych pogłosek. Policja moskiewska jest liczna i czynna. Kroku nie może nikt zrobić, łyżki strawy nikt nie zje, pieniędzy u żyda nie pożyczy, nie przyjmie sąsiada, nie stęknie, nie zapłacze — by zaraz o tem Moskwa nie dowiedziała się. Polska jest jednem wielkiem więzieniem, każdy Polak pod nadzorem policji, a zresztą nikt nie jest tak nierozumny, by narażał siebie na pewną zgubę, rozsiewając dziecinne

Kronika lwowska.

(*Czy będzie „Polska“? — Ważna wskazówka z góry. — Projekt przywrócenia prawa wyborczego obywatelom miejskim. — Niespodziane zbliżenie między mną a prawdziwem „mieszczaństwem.“ — Gwałt na osobie p. B. R. — Program kludu konfuzjonistów. — Unia.*)

Czy będzie „Polska,“ czy nie będzie „Polski“? — *That is the question*, jak powiada Hamlet i jak za nim powtarza poseł Szujski, który sam jest niejako powtórzeniem Hamleta, ale na krakowskim gruncie. Czasem zdaje mi się doprawdy, że zachodzi jakiejś familijne podobieństwo rysów między królewiczem duńskim a szanownym posłem sandeckim — obydwóch ślepe *fatum* skazało na to, ażeby się czynnie zajmowali polityką, i obydwaj przez pięć aktów snują się po scenie, medytują, medytnją — wygłaszają piękne monologi — a polityka tymczasem idzie sobie jak sie jej podoba. Ale nie o tem chciałem mówić. Jeżeli zacząłem od pytania, czy będzie „Polska?“ to nic na to, ażeby obudzić ciekawość powszechną, i zostawić ją bez należnego zaspokojenia.

Otóż, czy będzie „Polska“, czy nie, i jak prędko, tego wprawdzie nie wiem, ale za to wiem, że coś będzie koniecznie, coś niespodzianego, niesłychanie wielkiego i ważnego. i to zapewne jeszcze temi dniami. Rzecz ma się tak: Jeden z moich znajomych miał teraz właśnie interes w Wiedniu: chodziło o należytość za ekstabulację jakiejś nieprawnie intabulowanej cesji. Przegrawszy sprawę w Gebmir-Bemesungsamcie i w krajowej dyrekcji skarbowej, udał się do ministerstwa, gdzie oczywiście także przegrał. Zdesperowany, radzi się onegdaj jednego z urzędników ministerjalnych, co ma robić, a ten go odsyła na drogę łaski, do cesarza, dodając z dobrodusznym uśmiechem: *Seine Majestät wollen ja ohnedem jetzt Etwas thun für die Polen!...*

A co, a nie mówiłem? Rzecz jasna i oczywista, że coś się stanie! Otrzymamy jakąś ważną koncesję, a nawet dwie, może trzy... *Etwas*, to wielkie słowo; co w Wiedniu jest tylko *Etwas*, to we Lwowie może być rzeczą gwintowanej doniosłości, a Kraków może to przewrócić do góry nogami. A gdyby n. p. marszałka powiatu krakowskiego zrobiono ni ztąd ni z owąd ksieciem? Albo gdyby wszystkich przysięgłych „obywateli miasta Lwowa mianowano w drodze łaski doktorami, ażeby im przywrócić prawo, którego ich pozbawiła krajowa ordynacja wyborcza? Wszak jeżeli są doktorowie prawa, medycyny, filozofii i t. d. — dlaczegoż nie moglibyśmy mieć doktorów stolarstwa, blacharstwa, krawiectwa, albo ogrodnictwa?

Byłby to jednak najniepopularniejszy sposób naprawiania krzywd, wyrządzonej mieszczaństwu przez nieogledność sejmu. Każdy przyjaciel ministerstwa powinien odradzać mu od takiego kroku. Robić „mieszczan“ doktorami, byłoby to degradować ich z „obywateli miasta“ na „inteligencję,“ i wywołałaby zawziętą opozycję. Mniemam, że doktor Żaak, albo doktor Feliks Piątkowski, zabroniłby sam sobie mieszać się do spraw publicznych, z któremi, jak wiadomo, inteligencja nie powinna mieć nic do czynienia.

Żart na stronę, §. 11. ordynacji wyborczej w dzisiejszem swojem brzmieniu robi reprezentację nie tylko Lwowa, ale wszystkich piętnastu miast, stanowiących osobne okręgi wyborcze, zupełnie iluzoryczną. W mniejszych miastach, gdy przyjdzie do wyboru na podstawie tego paragrafu, okażą się jeszcze bardziej krzyczące niewłaściwości, niż w stolicy. Tam już nie potrzeba zarządów kolei żelaznych i zakładów kredytowych, ażeby liczbę wyborców zredukować do trzech. W niektórych miejscach, osiedlenie się jednego milionera, któryby płacił tyle podatku ile powinien, wystarczy, ażeby odjąć całej ludności prawo wybierania posła. Jednem słowem, wydarzyło się nam mieszczanom to, co niegdyś owej szlachcie, dążącej na sejmik do Sądowej Wiszni. Na noclegu, przeciwna partja pościągała z popitych wotantów szarawary, a że szlachcic polski nie mógł przecież pełnić swoich obywatelskich funkcyj w kostjumie szkockiego górala, więc nie pełnił ich wcale, i przeciwna partja wygrała. To samo jota w jotę, stało się z nami. Byliśmy opojeni i oszołomieni Belcredim i federacją słowiańską, i swobodą głośnego wyznawania Polski,“ jezdziliśmy na zasadach, zachwycaliśmy się naszym dowcipnym posłem, Leszkiem Borkowskim, a dowcipny poseł rozwodził się nad kulturą moskiewską i prowadził wojnę ze stenografami — gdy tymczasem nikt nie zadał sobie pracy, zestawić dla próby listę wyborców i przekonać się, jaki będzie skutek nowej ustawy. Gdyby było chodziło np. o program polityki galicyjskiej w stosunku do królestwa siamskiego, byłyby się posypały korespondencje, rozprawy, uwagi i projekta ze wszystkich stron, zwołanoby Zgromadzenie ludowe i powtórzonoby przynajmniej trzysta razy, że polityka, literatura, sztuka, homeopatja i system słoneczny powinne być uregulowane według tych samych zasad wolności, równości i braterstwa, według których reguluje się *Dziennik Lwowski.* Ale z cyframi nie chciał mieć nikt do czynienia. Bądź co bądź, stało się, zdjęto nam szarawary, i miło mi powitać w p. Sanciewiczu kolegę-sankiulota! Możemy prosić p. Szlegla, ażeby nas odmalował obydwu w tej krytycznej sytuacji — i posłać ten wizerunek na wystawę ogrodniczo-artystyczną w sali strzeleckiej — niechaj potomność rozczula się lub oburza widokiem takiego zniwelowania kontrastów.

Większą jeszcze klęskę niż wyborcy, ponieśli kandydaci, a to jawni zarówno jak wstydliwi, dobrowolni jak i przymusowi. Ba, prawda może jeszcze nikt nie wie, żeśmy mieli i przymusowych kandydatów? Oto autor św. Programatologii, błogosławiony Bruno R. żalił się niedawno *Czasowi* w korespondencji ze Lwowa, że go chcą tu gwałtem zrobić posłem, ale on się wyprasza od tego zaszczytu. Byłaby to niegodziwość, wywlekać spokojnego i bogobojnego męża z zaciszy kontemplacyjnego żywota i gwałcić go, ażeby posłował za tak niekatolickie miasto. Mam jednak nadzieję, że wyborcy tutejsi jeszcze przed siódmym październinika opamiętają się, i że się niedopuszczą podobnego gwałtu na osobie p. B. R.

Nasi wracają z Pragi, gdzie mieli tak doskonałą sposobność popisywać się z postępami sztuki krasomowczej we Lwowie. Przemawiał tam, według dzienników czeskich, p. Romanowicz — z Poznania. Ludzie, którzy nie mogą pojąć, jakim sposobem p. Romanowicz mógł przyjść do Poznania, przypuszczają, że chyba Poznań przyszedł do p. Romanowicza.

Przerzucając onegdaj moją tekę, znalazłem w niej drugi list p. Józefa Konfuzjonisty do siebie samego. Autor dowodzi w nim ze znaną ścisłością swoją i jasnością w rozumowaniu, że sejm powinien pójść za mamelukami, za rezolucjonistami i za federalistami. Eklektyczny ten program stanie się zapewne podstawą do założenia Klubu „konfuzjonistów,“ o którem mówią już po mieście — zamyka on się zaś w tych trzech punktach: 1) Sejm powinien wysłać delegację do Rady państwa, jak tego chcą rezolucjoniści. 2) delegacja powinna zostać w Wiedniu na każdy wypadek, jak tego chcą mamelucy, i 3) powinna się tam domagać zmiany ustaw grudniowych w duchu federalistycznym. Ponieważ niemamy czwartego stronnictwa. więc i czwartego punktu niema. Natomiast pokutuje zarówno w pierwszym liście, jak i w drugim, i w uwagach, które ząb Czasu wygryzł na marginesach, ciągle ten sam strach przed „nie-posłami“ i przed jakimś zamachem na niezawisłość sejmu. Społeczeństwo galicyjskie dzieli się tam najwyraźniej na posłów i nieposłów, a najważniejszem zadaniem chwili ma być obrona sejmu przeciw wszelkiemu parciu i naciskowi. Takiem parciem i takim naciskiem ma być istnienie klubu rezolucjonistów we Lwowie, klubu, który — nawiasem mówiąc, nie głosował jeszcze nad żadną kwestją ważniejszą i nie objawił kierunku, w którym iść zamierza. Samo tedy istnienie towarzystw zajmujących się polityką, wywołało ten hałas w Krakowie. Nic dziwnego, że *Czas* nie może się oswoić z objawami, które istnieją wszędzie, gdzie tylko instytucje polityczne są ułożone w duchu cokolwiek liberalniejszym. *Czas* nie może, bo nie chce. Ale poseł, któremu dobrej wiary i dobrej woli największy jego przeciwnik odmówićby nie śmiał, powinienby przecież zastanowić się, że walcząc z kierunkiem politycznym jakiego stronnictwa, nie można jako głównej broni wyprowadzać na linię bojową zarzutu, że stronnictwo to zorganizowało się, i że chce, ażeby wszystkie sprawy publiczne załatwiano według jego sposobu widzenia!

Pierwszy numer *Unii* pojawił się w piątek, zapewne dlatego, że dzień ten sprzyjać ma niezmiernie rozpoczęciu każdego przedsiębiorstwa, jako najmniej feralny z wszystkich dni w tygodniu. Wyobrażenie, jakie powzięto powszechnie z góry o charakterze i tendencji tego nowego pisma, nie było mylnem. Podejmuje ono walkę o świecką władzę papieża i o konkordat w Austrji, i twierdzi, że czyni to w chęci służenia sprawie polskiej. W fejletonie, za krzykładem i pod inwokacją Teki Stańczyka, zapewnia ono wiernych, że ruch polityczny w Galicji od r. 1866 jest tylko dalszym ciągiem r. 1863 i że dążymy do nowego powstania. Pobożna ta, chrześciańska i katolicka insynucja odbija w sposób nieco rażący od postulatu, postawionego w politycznym artykule. *Unia* chce bowiem, ażeby delegacja polska walczyła w Wiedniu o — rezolucję, i ażeby zawsze głosowała przeciw ministerstwu, nie oglądając się na to, „czy wnoszone przezeń wnioski są dobre lub złe, liberalne lub nie“. A wszakże rezolucja jest prowizoryczną sumą żądań i dążeń „międzypowstańczych“, a opozycja przeciw ministerstwu jest grzechem, albowiem „wszelka władza pochodzi od Boga“ i bunt przeciw niej jest naruszeniem czwartego przykazania! *Unia* zechce nam zapewne wytłumaczyć w przyszłym numerze. jakim sposobem to się godzi z jej przekonaniem, użyczać jednocześnie poparcia „Tece Stańczyka“ i owemu „trzeciemu stronnictwu“, nie-mameluckiemu i nie-federalistycznemu, pod którem rozumieć się ma podobnoś stronnictwo rezolucjonistów?

piotki. Korespondent *Głosu* wie o tem sam pierwszy, a w jednym i tymże samym czasie zarazem i świątobliwie wzywa do prawdy i nieliczy sobie za grzech szerzenia kłamliwych donosów na naród skatowany. Jeśli to jest szlachetność, winszujemy mu onej, lecz nie zazdrościmy.

Możebym nie wydobywał na wierzch faktu tego, który zresztą w sobie nic niema nowego, albowiem fałsz i przewrotność Moskwy oddawna przeszły w stan chroniczny, gdyby nie 213 numer *Dziennika Lwowskiego*, który szczęśliwym trafem wpadł w ręce moje. Zaledwie wieczorem posłałem wam mój list wczorajszy, aż tu wchodzi do mnie pan Władzio — najpoczciwszy chłopak, złote serce ale pstro w głowie — rozpromieniony, uszczęśliwiony jak nigdy. Obejrzał się raz, drugi i trzeci czy niema kogo w pokoju, zajrzał poza drzwi i na schody czy kto nie stoi ciekawy, i w rumieńcach radości podał mi z tryumfem wspomniony numer *Dziennika*. W jednej chwili pożarłem go oczyma, raz i drugi przeczytałem z rozkoszą, bo nie możecie mieć wyobrażenia jak ponętnym dla nas jest każden owoc zakazany, gdzieś w polskich barwach, pod niebem łaskawszem, swobodnie kwitnący — lecz wkrótce, pomijając spory o jakich tam mowa była, między partjami w Galicji, doznałom, doznałem... niemałego zmartwienia. W korespondencji bowiem z Kielc, wyczytałem co następuje: „Chciałem choć pokrótce zaznajomić was z duchem, jaki się u nas obecnie wyrabia, w skutek wciąż przedsiębranych, z nieubłaganą konsekwencją, owych dzikich środków moskwicenia... i uważam za stosowne zakomunikować wam zebrane w tym względzie przezemnie spostrzeżenia, jakie zwłaszcza na ludzie wiejskim starałem się robić z pilną uwagą.“ Dotąd bardzo dobrze, ale dalej... to już bardzo źle. Sądźcie sami: Korespondent *Dziennika Lwowskiego* pisząc, że spostrzeżenia jakie komunikuje są nabytkiem ciągłego obcowania jego z ludem w kilku guberniach, robi dziwnej naiwności wyznanie i powiada, że; „rozprawiać z włościanami s z c z e g ó l n ą widzi potrzebę.“

Wyznaję, gdym przeczytał ten frazes, nie wierzyłem oczom swoim. Jest w nim albo wiele nieprawdy spowodowanej chęcią popisania się z patrjotyzmem, albo wiele nierozsądku. Bo u nas, jak szeroka Polska, Ruś i Litwa, tak wszyscy bez wyjątku, boleśnem doświadczeniem są aż nadto przekonani, że wszelka pogadanka, wszelka propaganda polityczna surdutowych między włościanami, nietylko jest jałową w skutki lecz srodze, oprócz tego, szkodliwą dla sprawy narodowej. Doskonale pojmujemy: chłop ma dwie rzeczy, które go najlepiej uczą co białe a co czarne, co Polska a co Moskwa. Rzeczami temi są: sumienie i Moskal. To najlepsi apostołowie Polski. Zostawmy chłopa samemu sobie i Moskalowi — a napewno dobre skutki nastąpią. Podbudzajmy chłopa — a napewno wręcz przeciwne rezultaty osiągniemy. Pomimo bowiem, że lud nasz nie lubi Moskala, lecz pomny niedawnej pańszczyzny, a niepewny w posiadaniu ziemi, nie pozbył się jeszcze do ostatka nieufności względem byłych panów swoich. Dość żywo na niego natrzeć w duchu propagandy, aby tę nieufność rozdmuchać, rozżarzyć... a Moskal nie śpi, obrotny, djabelskim sprytem wnet z tego skorzysta. Nie polityczną propagandą, lecz uczciwością i charakterem codziennego życia podbijemy serce chłopa. U nas o tem tak są wszyscy głęboko przekonani, że doprawdy z latarnią nie znaleźć nawet studenta czteroklasisty, któryby był zdania tego co korespondent *Dziennika Lwowskiego*, że: „rozprawiać z chłopem o polityce s z c z e g ó l n i e j s z ą widzę potrzebę.“ Nawet mój młody znajomy, pan Władzio, zdumiał się niemało, gdy zwróciłem uwagę jego na ten frazes fatalny. Pisząc z podobną lekkomyślnością, czyż nie oddaje się tem samem największej przysługi djelatielom moskiewskim? Bo gdy my im zarzucamy niepoczciwą tendencyjność w fałszywem rozgłaszaniu o p o l s k i e j i n t r y d z e, to czyż wyżejwspomniany naprzykład korespondent *Głosu* nie zamknie nam gęby odwołując się na 213. numer *Dziennika Lwowskiego*?

A zresztą, po co patrjotyczny korespondent *Dziennika Lwowskiego*, dobrowolnie uwłacza narodowi polskiemu, po co prawi nieprzyzwoite rzeczy o chłopie polskim w guście następującym: „Dopóki wszędzie w Europie“, mówili do mnie włościanie, „była pańszczyzna, to ani car moskiewski, ani szlachta nas nie uwłaszczali; skoro zaś czasy teraz się zmieniły t o i u n a s F r a n c u z k a z a ł c h ł o p ó w u w ł a s z c z y ć“. Ile słów, tyle fałszu. Chłop nasz nie jest tak głupi, jak go tu wystawia korespondent *Dziennika Lwowskiego*. Korespondent więc *Dziennika Lwowskiego* powinien o tem wiedzieć (bo przecież jak sam powiada, obcuje ciągle z ludem i to w kilku guberniach), że chłop doskonale pojmuje, komu ma zawdzięczać swój stan obecny. Wcale on nie odnosi dobrodziejstw otrzymanych do przyczyn francuzkich. Chłop nasz bardzo dobrze pamięta rok 1861, 1862 i dekret Rządu narodowego z d. 22. stycznia 1863 roku; pojmuje on bardzo dobrze co się działo i dzieje od 1860 po dziś dzień. Sam byłem świadkiem pewnego razu jak chłopi komisarzowi włościańskiemu w 1865 r. w oczy powiedzieli, że nie car lecz Polacy grunta darowali. Jeśli więc carowi nie przyznają zasługi w tym względzie, to skądże na Boga korespondent *Dziennika* wydobył szczęśliwą myśl zarekomendowania Francuzów? Czemu jeszcze nie księcia Napoleona, lub nie zmarłego księcia Reichsstadtu! Co się zaś tycze szlachty, to któż nie wie, że ona dużo zawiniła; lecz poco o tem wspominać tutaj było, gdy ostatniemi czasy obywatelsko-polityczne usposobienie onej znacznie się poprawiło, tak że nawet ogień rozdrażnienia chłopa ku panom prawie już zupełnie, dzięki Bogu, znikł i przepadł!

Nie dziwię się jeszcze, że coś podobnie nierozsądnego jak korespondent *Dziennika Lwowskiego*, może kto napisać, bo i w najlepiej politycznie przez nieszczęścia nauczonem społeczeństwie nie brak postrzelonych, lecz dziwię się brakowi taktu i niezastanowieniu redakcji poważnego dziennika, który podobne nonsensa, tak szkodliwe dla nas, zamieszczać się nie waha. Bo czyż obie korespondencje: jedna moskiewska do *Głosu*, druga polska do *Dzien. Lw.*, nie są podobne pod względem dowodu i n t r y g i p o l s k i e j, jak dwa konie dobrze dobrane, i według maści i według składu? Stało się to pomimowoli zapewne, bez złej myśli ze strony korespondenta *Dziennika Lwowskiego* — nie przeczę, a nawet chętnie wierzę temu — lecz, że się stało, to więcej jak pewno. I jakże Moskal niema zacierać rąk z radości, gdy my sami na jego młyn staramy się o wodę!

W sprawie arendowania gruntów. *Gazeta Wiedeńska* umieszcza z *Oester. Corr.* dłuższy artykuł, zapowiadający przedłożenie rządowe w sprawie zaokrąglania gruntów, mające, jak się zdaje, być przedłożone sejmom. Treść tego artykułu jest następująca:

„Wszystkie czynniki ustawodawcze w Austrji wyraziły przekonanie o konieczności podjęcia sprawy kommasacji. Sejmy czeski, morawski, dolnej Austrji, Salcburga i Karyntji, już od kilku lat podniosły tę sprawę. W r. 1867 przy rozprawach nad uwolnieniem od opłat, obie Izby Rady państwa oświadczyły się w tym samym duchu. Sprawozdawca Wydziału Rady państwa wykazywał wówczas, że zaokrąglenie gruntów w państwie rolniczem podniesie rolną produkcję rocznie o 1600 milionów złr. Na zdanie to sprawozdawcy zgodzili się wszyscy mowcy bez różnicy stronnictwa lub kraju, do którego należeli.

„Członek Rady państwa z Galicji wykazywał, że zaokrąglenie gruntów w Galicji, jest nieodzowną wymogą, gdyż w tym kraju są wielkie gminy o 100 do 500 numerów, w których właściciel obszaru dworskiego posiada obszar 300 do 600 morgów w 20 do 50 kawałkach, którego wartość podwoiłaby się lub potroiła przez zaokrąglenie.

„W gorących słowach uskarżano się wówczas, że Wydział nie mógł przedłożyć całej ustawy usuwającej wszelkie przeszkody do przeprowadzenia komasacji. Jeszcze teraz podnoszoną bywa wątpliwość, czy do przeprowadzenia zaokrąglenia gruntów należy dochodzić drogą poszczególnych ustaw usuwających częściowo trudności, czyli przez ogólną ustawę komasacyjną.

„Interes rolnictwa wymaga wstąpienia na drugą drogę, jak to wypowiada we wstępie do wniosków odpowiednich ustaw p. minister rolnictwa.

„Autor wniosku do ustawy, sekretarz ministerstwa rolnictwa p. Karol Peyrer mówi: Zaokrąglanie posiadłości gruntowych jest sprawą takiej ważności, że winno być w każdym kraju uregulowanem przez osobną ustawę. Tylko taka ustawa, która wszystkie środki harmonijnie połączy, może cel osiągnąć. To nie jest możebnem drogą pojedyńczych ustaw usuwających poszczególne trudności.

„Istnieją już poszczególne ustawy, mianowicie co do uwolnienia od opłat, co do urządzeń przy rozdziale ksiąg gruntowych.

„Ustawy pomienione dotykały już to politycznych, administracyjnych, już finansowych i jurydycznych względów i jakkolwiek rolnictwu przyniosły pewną korzyść, wszelako nieodpowiedziały potrzebie tej w całości.

„Zaokrąglenie gruntów jest sprawą krajowego gospodarstwa nader ważnego znaczenia; ustawa o zaokrągleniu nie może być wydaną bez postanowień odnoszących się do różnych gałęzi ustawodawstwa cywilnego.

„Zdaje się przeto rzeczą niemożebną postawić w tej sprawie granicę pomiędzy krajowem i państwowem ustawodawstwem.

„Do celu zachowania postanowień przynależnych ustawodawstwu państwowemu jak n. p. w sprawie uwolnienia od opłat, można dójść, zastrzegając prawomocności ustaw do orzeczenia ustawodawstwa państwowego w postanowieniach do niego należących.

„W ten sposób ustawodawstwo krajowe będzie miało ułatwione sformułowanie postanowień, odpowiadających stosunkom krajowym — ustawodawstwo zaś państwowe będzie mogło swoje postanowienia powziąć i w ścisły związek z ustawodawstwem krajowem złączyć“.

Przegląd polityczny.

Odprawa węgierska. Przytoczyliśmy już przed kilku dniami, że *Neue fr. Presse* grożąc Galicji i Czechom, zarazem klęka przed Węgrami i przeprasza za napaście, których sobie na nich pozwoliła z powodu wspólnego głosowania delegacyj. Na to odpowiedział dosadnie *Neue fr. Lloyd*, a *Neue fr. Presse* już wczoraj wypaliła replikę — ale bardzo posępną i chudą. Rzecz ta, bardzo ciekawa dla walki węgiersko-przedlitawskiej miała się następnie.

Neuer fr. Lloyd narzekał na ciężary, które Węgrzy muszą ponosić z powodu dualizmu przez wspólny budżet, zażądał zatem zerwania ugody z r. 1867, do czego dzisiaj nakłania się i większość węgierska. Była to odpowiedź na wycieczki centralistów przeciw delegacjom, w których zostali pobici. Na to odpowiada *Neue fr. Presse*, że to owszem Przedlitawia jest obciążona nad miarę — „ale, dodaje, znosilibyśmy już, co sytuacja na nas włożyła, znosilibyśmy bez żalu, bylebyśmy tylko widzieli, że i w Węgrzech trzymają się niezłomnie ugody, i na podstawie nowo urządzonej wspólności stają w obronie interesów ogółu monarchii... Tymczasem Węgrzy zrywają ostatnie szmaty węzła spólności, i podczas gdy myśmy myśleli, że ugoda jest sojuszem, Węgrzy używają jej za dźwignię do wysadzenia państwa z posad... A wszakże Węgrom powinno na nas zależeć! Wszakże na dualizmie polegają prawa (!) czyli raczej przywileje Węgrów. A nietylko zwrot do absolutyzmu, który jest niemożliwy, lecz i zmiana konstytucji w duchu, w którym dążą Polacy i Czesi, zadałaby najdotkliwszy cios także Węgrom. R ó w n o ś ć p o l i t y c z n a, którą postawiliśmy jako warunek dualizmu, polega nietylko na równej miarce wolności, ale i na p o d o b i e ń s t w i e w b u d o w i e w e w n ę t r z n e j obu połów państwa. A oto chcą Polacy i Czesi nic innego jak federacji — gdy tymczasem w Węgrzech panuje n a j s u r o w s z a c e n t r a l i z a c j a: Madiary nie myślą zrobić z krajów korony św. Szczepana federacji, i owszem u c i s k a j ą i d r ę c z ą m i e s z k a ń c ó w n i e - m a d i a r s k i c h w s p o s ó b n a j d z i k s z y... Gdyby we Wiedniu proklamowano federację, potoczyłaby ona swoje fale do Węgier i zalała je. W Peszcie zatem powinniby dobrze sobie rozważyć co czynią, podkopując ugodę albo forytując Czechów i Polaków.“

Oto treść artykułu *Neue fr. Presse*. Na to odpowiedział *Neue fr. Lloyd*:

„Z obozu centralistów wiedeńskich dochodzą do Węgier wabiki, które mile połechtać mogą uszy stronnictwa panującego, nam jednak wydają się zbytniem zapędzeniem się ufności w naiwność i liberalizm naszych polityków. „Popierajcie dążenia nasze centralistyczne w Przedlitawii, a my wam damy spokojnie centralizować w Zalitawii.“ To jest krótki sens dość długiej dysertacji starej *Pressy*. Artykuł jej odnośny naszpikowany jest tylu fałszami i niedorzecznościami, iż zaledwie nakłaniamy się do poświęcenia mu kilku uwag, a jedynie korzystamy ze sposobności, ażeby stanowisko nasze wyświecić wobec stosunków przedlitawskich.

„Jeśli transakcji z roku 1867 przewodniczyła jaka myśl rozumna, to mogła być tylko ta: z e W ę g r y p r z e z z w i ą z e k z l u d a m i A u s t r j i p o s t a w i o n e b ę d ą w m o ż n o ś c i s t a w i a n i a c z o ł a z e s k u t k i e m w s z e l a k i m n i e b e z p i e c z n y m e w e n t u a l n o ś c i o m z z e w n ą t r z. Nie ma wątpliwości, że myśl ta przewodniczyła deakistowskim mężom stanu. Owo tak często wyrażone życzenie, a nawet już przyjęte w ustawy: ażeby w Austrji także zapanowały stosunki konstytucyjne, każe nam wierzyć w przypuszczenie powyższe. Nie miałoby to zresztą żadnego zgoła sensu, dla czego stronnictwo deakistowskie po katastrofie pod Sadową zrzekło się większej części tych swoich pretensyj, przy których przedtem stało tak uporczywie, jak naprzykład dzisiejsza opozycja. Że stronnictwu temu więcej był pożądanym ścisły związek z pokonaną, zrujnowaną, z tysiąca ran najlepszą krew przelewającą Austrją, niż sojusz z Austrją, dość jeszcze silną przedtem, mimo klęsk, poniesionych we Włoszech, tego przypuszczać nie możemy nawet u takich polityków jak deakiści. Najpewniej żywili oni nadzieję, że Austrja, wyparta z Niemiec, wyrzeknie się swego charakteru niemieckiego; że hegemonia rasowa w Austrji ustąpi miejsca rozwojowi narodowościowemu, ze potem nietylko zniknie niebezpieczeństwo targnięcia się na konstytucję Węgier, ale i sama Austrja umocni się i ukształtuje ku pokojowi wewnętrznemu. Z tego tylko założenia mogło wychodzić stronnictwo Deaka, skoro na pierwszym planie jego kombinacyj stała pomyślność Węgier.

„Stało się jednak inaczej. Pokazało się wnet, ż e u k ł a d z r o k u 1867 n i e b y ł z a w i e r a n y z l u d a m i A u s t r j i, l e c z t y l k o z j e d n ą f r a k c j ą a u s t r j a c k ą. Pokazało się, że w Wiedniu nie myślą wcale wyrzec się reminiscencyj dawniejszych o zajęciu stanowiska jako państwo niemieckie, pokazała się wnet dawna namiętność centralistyczna a ślad zatem wszystkiem objawiło się także niezadowolenie wszystkich nie niemieckich ludów Austrji. Niechęć tych ludów nie dotyczy samych tylko centralistów, którzy teraz występują do walki z autonomią pojedyńczych krajów w jasnej zbroi liberalno-konstytucyjnej, lecz także przeciw dualizmowi i Węgrom, jako twórcom tego systemu. Niechęć ludów przedlitawskich ku Węgrom znikła wprawdzie, dzięki zachowaniu się opozycji węgierskiej, ale nieprzyjaźń dla panująsego systemu wzrasta z każdym dniem, a wewnętrzne stosunki Austrji są dziś bardziej rozkiełzsne i mniej dają otuchy niż kiedykolwiek indziej. Jedyny więc wzgląd, dla którego stronnictwo Deaka poświęciło wielkie ofiary z mienia i praw, stał się prawie iluzorycznym, i nie potrzebuje to zdziwić nikogo, jeśli nawet ten lub ów dziennik deakistowski posunie się do lekkiej przygany praktyki rządowej w Przedlitawii.

„Według tego wszystkiego jednak nowa *Presse* musi mieć fatalne zdanie o zdrowym sensie i patrjotycznych dążnościach deakistowskich mężów stanu, jeśli się poważa wzywać ich poparcia dla centralistycznych zachcianek tak zwanego stronnictwa konstytucyjnego w Austrji. Żaden Węgier, posiadający zmysł i uczucie dla interesów Węgier, nie stanie za poplecznika tej frakcji, której przedewszystkiem chodzi o utrzymanie swego zachwianego panowania; która dziś, kiedy jej podcięto trochę skrzydeł, rzuca się tylko na Czechów i Polaków, jutro zaś, skoro tylko porośnie w pierze, wypowie wojnę Węgrom. Nie, z zatwardziałymi centralistami austrjackimi nie może być trwalszego porozumienia, lisia natura objawi się u nich zawsze, choćby się nawet pokryła na szerokość pięści pokostem konstytucjonalizmu.

„Nowa *Presse* przyzna, iż wyłożyliśmy jej dość szczerze i obszernie nasze stanowisko wobec reprezentowanego przez nią absolutnego centralizmu przedlitawskiego.

„Chcemy być równie szczerymi co do stosunku narodowościowego w samychże Węgrzech. Oświadczamy więc, ż e k a ż d e u c i s k a n i e n a r o d o w o ś c i w W ę g r z e c h u w a ż a m y z a r ó w n i e n i e s ł u s z n e, j a k u c i s k a n i e C z e c h ó w i P o l a k ó w w P r z e d l i t a w i i. M y n i e c h c e m y c e n t r a l i z o w a ć W ę g i e r; owszem, jesteśmy przekonani, iż tylko rozumna decentralizacja doprowadzić może do wzmocnienia i skonsolidowania Węgier. Pragniemy, ażeby narodowoście w Węgrzech były zadowolone, ażeby rozwojowi ich w każdym kierunku otwarte było pole o tyle, o ile to jest możliwem w obrębie granic węgierskiego związku państwowego. Pragniemy, ażeby narodowoście w Węgrzech czuły się wolnemi i szczęśliwemi, ażeby miłość ich dla ojczyzny i dla konstytucji węgierskiej była silniejszą, niż siła pociągająca na zewnątrz. Czyż potrzebujemy tu jeszcze wypowiadać wrażenia, jakie na nas zrobiła obiecanka *N. fr. Presse*, „poparcia Zalitawiii przeciw narodowościom w Węgrzech“? Dziękujemy jej bardzo pięknie za to poparcie! Nie potrzebujemy go wcale lecz zarazem wypraszamy sobie wszelkie pretensje do naszego poparcia przeciw Polakom i Czechom“.

Replika *Neue fr. Presse* wypadła bardzo minizernie. Pisze ona dosłownie:

„Na nasz artykuł, omawiający wpływ wzajemny konstytucji, austrjackiej i węgierskiej odpowiada *N. fr. Lloyd*, sądząc, że zamierzyliśmy powiedzieć: „Wspierajcie nasze centralistyczne dążności w Przedlitawii, a my wam pozwolimy centralizować w spokoju w Zalitawii.“ To nie było naszym zamiarem, a zatem odpadają i zarzuty odnośne do organu węgierskiego. My chcieliśmy tylko położyć nacisk na solidarność obu konstytucyj, i przy całem naszem nieuprzedzeniu nie rozumiemy, jak może *N. fr. Lloyd* konstytucję naszą, dającą tak szerokie pole sejmom krajowym, uważać za centralistyczną (!); a tak samo też nie wiemy, cobyśmy mieli uczynić dla zaspokojenia naszych narodowców. Czyżby żądał *N. fr. Lloyd*, abyśmy przywrócili koronę św. Wacława według programu czeskiego i utworzyli sejm czesko-morawsko-szląski? Abyśmy i rajchstag puścili w trąbę i dla Czechów i Polaków osobne utworzyli ministerstwa? Prosimy o odpowiedź. Dość już frazesów! Solidarności zaś konstytucji przedlitewskiej i zalitawskiej zaprzeczą chyba ci politycy, którzy chcą się wyrzec wszelkiej łączności Węgier z Austrją. Jużcić nie wiemy, czy do nich nie pragnąłby i *N. fr. Lloyd* być wliczonym?“

Gdzie tu replika na argumenta *N. fr. Lloyda*? O ile wiemy, Węgrzy już mają dzisiaj na tyle sił, że nie pozwolą na złamanie swojej konstytucji, choćby w Przedlitawii nawet absolutyzm — według *N. fr. Pressy* nie możliwy — zaprowadzono. W tym celu nawet ściągają pułki węgierskie do Węgier. W tym celu nadali Kroatom samoistność. Węgrzy żądają tylko silnej Przedlitawii, silnej nie przez zadowolenie samych tylko Niemców, ale przez zadowolenie wszystkich jej ludów. Węgrów dziś nie bardzo zajmują delegacje wspólne, a mieliby się turbować o frakcję niemiecką.

Duchowieństwo czeskie zamierza wnieść do soboru memorandum, w którym wyrazi życzenia, ażeby nieomylność papieża nie była ogłoszoną za dogmat, jako też prośbę o reformę w układaniu indeksu zakazanych książek, o zniżenie wielkich taks kościelnych i przypuszczenie osób nieduchownych do administracji kościelnej.

Niemcy. Na zebraniu w Hadersleben następujący adres uchwalono; „Najjaśniejszy Panie! Trzy lata obecnie minęły od czasu, w którym WKMość dnia 23. sierpnia 1866 zawarłeś w Pradze pokój JCMością cesarzem austrjackim. W §. 5 traktatu pokojowego na propozycją cesarza francuzkiego zamieszczono postanowienie, że północne okręgi Szlezwiku zwrócone być mają Danii, skoro ludność w wolnem głosowaniu oświadczy się za połączeniem z Danią. Głosowanie to dotąd nie nastąpiło i artykuł 5 pokoju pragskiego zatem czeka jeszcze na wykonanie. Z niecierpliwością oczekujemy dnia, który nas znowu połączy z naszymi braćmi, tem więcej, że nasz cały kraj cierpi pod tym stanem tymczasowym, i że już po dwa razy usiłowaliśmy prośby nasze WKMości przedstawić, lecz ani do WKMości ani do Jego rządu dotrzeć nie mogliśmy. Nic nie jest w stanie wzruszyć naszego zaufania, że ów traktat i w nim zapewniose prawo wykonanem będzie, lecz stosunki są tu tego rodzaju, ze sądzimy, iż sami siebie nie potrafilibyśmy uniewinnić, gdybyśmy na nowo nie zwrócili uwagi WKMości na smutne tutejsze stosunki, jakie przez niewykonanie traktatu wywołane zostały. Najuniżeńsi itd.“ Adres w język duński zredagowany, podpisany pierwiastkowo przez 70 osób. ma być kolportowany przez cały Północny Szlezwik — a wezwany do podpisania jest każdy Północno-Szelezwiczanin, który 21 lat wieku skończył — a następnie przez deputacją z 7 członków złożoną, mianowicie z pp. Krygera, Anlmanna, Lassena, Calleena, Skau'a, Detlefsena (z Leksgarde), i H. Jensena (z Flensburga), w Berlinie wręczony jako petycja zbiorowa. W razie odrzucenia uchwalono dalej, że deputacja ta ma się udać do Wiednia i tam przed cesarzem się użalić.

Donosiliśmy wczoraj, że w Szlezwiku północnym zamierza stronnictwo duńskie urządzić powszechne głosowanie nad kwestją przynależności do Danii lub Prus. Według ostatnich wiadomości, otrzymało stronnictwo to wskazówkę z Kopenhagi, by zaniechało zamiaru głosowania powszechnego, a natomiast poseł do rajchsratu pruskiego p. Ahlmann zalecił wystosowanie do rządu pruskiego petycję podpisanej przez ogół ludności, w której upraszałoby się o zarządzenie głosowania w drodze urzędowej. Prawdopodobnie wpłynęła tu odstraszająca pogłoska o drakonicznych środkach, jakie p. Scheel-Plessen przygotował przeciw zamierzonemu głosowaniu. Petycją da się zresztą osiągnąć to samo co głosowaniem, mianowicie skonstatować, że w Szlezwiku północnym panują prądy wręcz przeciwne dążnościom pruskim.

Francja. Ważniejszą prawie od biuletynów o zdrowiu cesarza, jest wiadomość telegraficzna że zamierzona podróż cesarzowej Eugenii na Wschód nie została wcale zaniechaną. Z Wenecji donoszą także ze strony bardzo kompetentnej, iż zawiadomiono tamtejsze władze urzędownie nawet o przybyciu cesarzowej do Wenecji dnia 14. bm. wieczorem lub 15. zrana. Zresztą ma cesarzowa podróżować w jak najściślejszem inkognito, przygotowania więc na jej przyjęcie są zupełnie bezpotrzebne.

Le Francais pisze: Śmierć marszałka Niela uwolniła Prusy od pewnych obaw. Obecność marszałka Niela w radzie francuzkiego rządu uważana była za groźbę nieustającą. Nie śmiano jednakże całkiem z Francją zerwać; lecz od pewnego czasu Prusy, jeszcze nie dawno tak pokojowe, podniosły znacznie ton i okazują na nowo zamiary wojenne. Podług francuzkiego *l'Observateur*, gabinet pruski miał oświadczyć, że z Austrją nie będzie wymieniał żadnej korespondencji. Dziennik pomieniony wnosi z tego, że zerwanie stosunków dyplomatycznych jest rzeczą nieuniknioną. (To się w części zmieniło; p. r. *G. N.*) Równocześnie prasa pruska, mianowicie *Süddeutsche Presse* i *Weser Ztg.* wymierza przeciwko Francji, a przedewszystkiem przeciwko familii cesarskiej zaczepki jak najgwałtowniejsze, pod względem choroby cesarza i wewnętrznego położenia naszego kraju. Mówimy tu o prasie półurzędowej; prasa urzędowa usiłuje przeciwnie schlebiać Napoleonowi III. Jak wiadomo, hrabia Bismark nie jest bynajmniej przeciwnikiem podobnej gry podwójnej.

Cesarzewicz w czasie ostatniej swej podróży dostał w Tulonie, jak donosi *Kölnische Ztg.*, w podarku od Papieża, krucyfiks, przed którym codziennie się modli. Powróciwszy ze swej podróży i wszedłszy do pokoju swego ojca, przywitał tegoż tylko pobieżnie, poczem wyjął papieski krucyfiks z kieszeni, postawił go, ukląknął przed nim, i modlił się o zdrowie swego ojca.

Podług *Gaulois* pracuje minister spraw wewnętrznych nad zestawieniem wszystkich życzeń i opinij, jakie w radach municypalnych i jeneralnych

objawiono podczas ostatnich sesyj. Cesarzowi zależy na tem, ażeby poznał różne prądy opinii publicznej. Sądzą w ministerstwie, że Napoleon III. za pomocą kilku dekretów uzupełni te punkta, które opuszczone są w senatus konsulcie.

Szwajcarja. W Bazylei zebrał się we czwartek, dnia 2. bm., międzynarodowy kongres robotników, złożony z 61 delegatów. Na porządku dziennym postawiono następujące kwestje: 1) Kwestja własności gruntów; 2) Prawo dziedzictwa; 3) W jakim stopniu może być kredyt wywierany przez klasę rzemieślniczą; 4) Kwestja wychowania powszechnego; 5) Wpływ stowarzyszeń rękodzielniczych na emancypację klasy pracującej.

Między innemi wywiązała się rozprawa także nad kwestją, czy ma być omawianą sprawa bezpośredniego prawodawstwa przez lud. Liebknecht oświadczył, że propaganda rewolucji socjalnej bez politycznej, znaczy tyle, co wyzywanie reakcji politycznej, a w imieniu robotników niemieckich on, jako ich reprezentant na kongresie, występować musi stanowczo przeciw każdemu usiłowaniu wykluczenia robotników od akcji politycznej przez wyłączne oddawanie się kwestji socjalnej. Kongres uchwalił, po ułatwieniu się z wymienionemi powyżej pięcioma kwestjami, wziąć pod rozprawy kwestję bezpośredniego prawodawstwa przez lud.

Włochy. Krizis, kiełkująca w gabinecie włoskim, jak donoszą paryzkiej *Patrie*, usuniętą została głównie ze względu na tę okoliczność, iż obawiano się w dzisiejszych stosunkach bardzo szkodliwego wstrząśnienia kredytu publicznego, którego spodziewano się niechybnie w skutek tej krizis. Za podstawę pogodzenia przeciwnych pierwiastków w ministerjum, posłużyła uchwała zwołania parlamentu.

Kronika.

— **Mianowania**. Na przedstawienie gminy miejskiej w Brzozowie, nadała Rada szkolna krajowa posadę nauczyciela dyrygującego przy tamtejszej szkole głównej, p. Wawrzyńcowi Czupce; posady nauczycieli: Józefowi Kałużniackiemu, Adamowi Protywińskiemu i Janowi Hawrotowi; — zaś posadę nauczycielki przy tamtejszej szkole panieńskiej Karolinie Müllerowej, a pomocnicy nauczycielskiej Józefinie Szałajko.

— **Krótką wzmiankę wczorajszą o kradzieżach** we Lwowie uzupełniamy, zasięgnąwszy bliższych wiadomości z Żółkiewskiego przedmieścia. Niebezpieczeństwo dla własności datuje się tam od marca b. r. Szajka złodziejów widocznie miejscowych, bo obznajomionych nawet z rozkładem wewnętrznym podwórzy i domostw, rozpoczęła swoją karjerę od tego, że prawie jednej nocy od kilkunastu bram i wrót poodśrubywała i poodejmowała zawiasy żelazne. Wkrótce potem zaczęli złodzieje wyprowadzać konie ze stajen i kraść drób. Naczelnikowi gminy zamarstynowskiej z podwórza uprowadzili wóz, zaprzągłszy doń jego własnego konia. Koń na drugi dzień wrócił sam, ale śladu woza nie odkryto do dziś dnia. Z nastaniem wiosny, kilka par koni, należących do przedmieszczan, znikło bez wieści z błonia zamarstynowskiego. Pozostałym jednej nocy obcięto ogony, i to tej samej nocy, kiedy podobną operację oczywiście wspólnicy tej samej szajki wykonali na pastwisku pod Kleparowem. Zrazu w odstępach kilkotygodniowych powtarzały się zamachy na własność, później co tydzień przynajmniej raz, i to, jak zauważano, albo z soboty na niedzielę, albo z niedzieli na poniedziałek. Nastało przypuszczenie, iż sprawcami są parobcy, sługujący przy koniach, — gatunek ludzi, nad wszelkie wyobrażenie zdemoralizowanych. W lecie zagęściły się znowu kradzieże po ogrodach. Całe grzędy warzywa znikały nocami. Nikt temu nie kładł tamy, więc śmiałość łotrów rosła coraz więcej; przed dwoma miesiącami zdarzyło się kilka wtargnięć do pomieszkań. Przed 4ma tygodniami wyprowadzono żydowi, mieszkającemu tuż przy publicznej drodze „na Korytach", rasową krowę, wartości 80 złr. ze stajni nocną porą. Zarządzone poszukiwania wykryły nazajutrz zrana skórę z tej krowy w rzeźni za rogatkami gródeckiemi. Rzeźnik jednak w mgnieniu oka zamieniał skórę, a podejrzaną tak ukrył, że jej nie znaleziono. Wkrótce potem przychwycono w tej samej rzeźni dwa woły, skradzione nocą przedtem na Hołosku Wielkim. W nocy z dnia 9. bm. znikła krowa dojna ze zamkniętej stajni pod l. 271 „na Korytach". Drugą gorszą złodzieje zostawili, nie tykając również ani drobiu, ani nierogacizny, w tej samej stajni się znajdującego. Są poszlaki, że złodzieje prowadzą swoją zdobycz miastem — za przeciwległe rogatki. Niemasz jednak nikogo, coby ich przytrzymywał. Wczorajszej nocy, po formalnej pogonce za złodziejami ogrodowymi, okazało się znowu parę kradzieży. W jednem miejscu rozbili kłódkę od wozowni, w drugiem zaś, po całkiem analogicznem rozbiciu kłódki, wynieśli kilka par kur włoskich. Do tego stopnia doszło zuchwalstwo! Całe przedmieście zaalarmowane. Nikt po całodziennej pracy nie może spokojnie wypocząć, bo zrana może się znaleźć ogołoconym z całego mienia. Komisarz policji, p. Meidinger, wraz ze słynnymi detektorami tutejszymi, Milletem i Bratem, ze zwykłą sobie zręcznością zabrali się wprawdzie do śledzenia tych złodziejstw, ale bez czujnej pomocy ludności mało co dokażą. Przedmieszczanie powzięli myśl utworzenia na własną rękę cywilnej straży bezpieczeństwa, któraby kolejno edbywała patrole po wszystkich zaułkach.

— Medecyny doktor, **Ludwik Po-łępski**, od 26 lat praktykujący, zamieszkał teraz we Lwowie pod nr. 143 Wyższa Ormiańska ulica, w kamienicy p. Bodeka.

— **W sali sejmowej** ma być zaprowadzoną ta niezmiernie pożądana innowacja, że ławka, dla dziennikarzy przeznaczona, umieszczona będzie na dole, obok nowej ławki stenografów. Zwracamy przy tej sposobności uwagę kompetentnych organów na tę okoliczność, że liczba dzienników i dziennikarzy podwoiła się i potroiła od roku przeszłego, i że potrzebą będzie przeto nierównie więcej miejsca niż dawniej na ich umieszczenie. Oprócz niezliczonej ilości prawdziwych lub samozwańczych korespondentów do pism niemieckich, mamy 12 różnych dzienników i innych publikacyj perjodycznych polskich w Galicji, na Szlązku i pod zaborem pruskim, a nakoniec *Słowo*. Sądzimy, że tym pismom krajowym należałoby na każdy sposób dać pierwszeństwo przy rozdawaniu kart wstępu — zważywszy, że pisma niemieckie nie podają nigdy prawie oryginalnych sprawozdań z posiedzeń sejmowych, i umieszczają tylko niedokładne wyciągi z pism polskich.

— **Ohryzko i dr. Dworzaczek**, skazani w r. 1864 przez Murawiewa do kopalń Nerczyńskich, wywiezieni ztamtąd zostali później (w r. 1866) potajemnym sposobem, tak, że wieść o nich zaginęła. Jeden ze Sybirjaków naszych wróciwszy do kraju, uwiadamia nas, że obu wzmiankowanych więźniów wytransportowano całkiem na północ Syberji, a mianowicie Ohryzkę nad rzekę Kałymę, a Dworzaczka nad rzekę Janę, gdzie klimat jest tak szkodliwy, że wątpić należy, czy dziś są jeszcze przy życiu.

— **Wiadomości bibliograficzne.** Pan Karol Forster rozpoczął wydanie 4te serji swego nieocenionego Wydawnictwa pism polskich. Serja ta będzie zawierała sześć nowych książeczek, poświęconych pracującym. P. Karol Forster pisze: „Bacząc na wymagania późniejszych lat życia człowieka, lękałem się, że czas nieczynności już, niestety, dla mnie nadszedł, i że tyle mi miłą pracę będę już musiał porzucić; ale czuję po chwili wytchnienia, że praca zdaje mi się być przeznaczoną przez Opatrzność aż do kresu mojego życia, że w niej tylko samej osłodę i pociechę w utęsknieniu za krajem, a zarazem prawdziwy żywioł ożywczy i chleb codzienny i dalej szukać mi należy.

„Poddaję się przeto ochoczo temu zadaniu, jakie mi Bóg na obcej ziemi przeznaczył i niemogąc od lat 38 żyć w mej rodzinnej Warszawie, żyję zdala od niej myślą i sercem w miłości dla mego kraju, przynosząc mu skromne owoce prac moich, któremi usiłuję, o ile tylko siły starczą, przyczynić się do wyświecenia kwestji najważniejszej dziś dla całego świata, a mianowicie dla naszej ukochanej Polski, kwestji oświaty praktycznej, powszechnej.

„W takim też celu zamierzyłem dziś znów przynieść wam, szanowni rodacy, nową serję sześciu książeczek dla klas pracujących polskich i zawrzeć w nich następujące przedmioty:

1. *Oświata ludu.*
2. *Biblioteki i odczyty publiczne.*
3. *Zarząd samego siebie.* (Odczyt J. Em. arcybiskupa paryzkiego w Przytyłku rzemieślniczym w Vincennes.)
4. *Ogólny pogląd na ekonomię polityczną.* (Odczyt znakomitego rodaka naszego, p. Ludwika Wołowskiego, członka instytutu, profesora w szkole sztuk i rzemiosł w Paryżu, miany w tymże Przytułku w Vincennes.)
5. *O potrzebie rozpowszechniania znajomości praw*
6. *O wolności druku.*

Cena tych sześciu książeczek będzie 15 sr. gr. (czyli 1 złr. pap.) — Dla osób, które w celu rozwoju oświaty ludowej, nabędą po trzy egzemplarzy tych sześciu książeczek (18 sztuk), cena tychże będzie zamiast 1 1/2 talara — tylko 1 talar (czyli 2 złr. pap.).

Książeczki te wyjdą z druku w ciągu września i października br. — Proszę o przesyłanie mi przedpłaty w liście frankowanym, lub przez asygnację pocztową, z wyrażeniem imienia, nazwiska, miejsca pobytu i najbliższej swej poczty.

Lista subskryptorów ogłoszoną będzie w końcu 6tej książki.

Zapraszam niniejszem wszystkich przyjaciół racjonalnej, praktycznej oświaty do podania mi w tem życzliwej, braterskiej ręki.

Niechaj każdy z nas głęboko rozważy te słowa przyjaciela sprawy naszej, p. Toussenel, inspektora akademii paryzkiej, które świeżo na obchodzie Unii lubelskiej w szkole polskiej w Paryżu wyrzekł:

„W waszem położeniu praca jest patrjotyzmem i zemstą. — Sprawcie, aby wartość ujarzmionych zawsze upokarzała jarzmiących!"

Tak i ja do was, szanowni rodacy, nieprzestanę mówić: Postępujmy szczerze, gorliwie i wytrwale przez oświatę do wolności! To niechaj będzie hasłem wszystkich naszych usiłowań i najżywszej naszej miłości ojczyzny.

Nabywca całego kompletu 4 seryj (24 książeczek) płaci 2 talary. Nabywca 3 egzemplarzy kompletnych (72 książeczek) płaci zamiast 6 tal. — tylko 4 talary.

Berlin dnia 5. września 1869.

Karol Forster, 24. Leipziger-Strasse.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Ogłoszenie.** Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego ma zaszczyt podać niniejszem do wiadomości, że dla członków Towarzystwa, udających się na wystawę Horodeńską, zniżyła dyrekcja kolei Lwowsko-Czerniowieckiej cenę jazdy 2gą i 3cią klasą o połowę tam i napowrót, za okazaniem karty przynależności; zaś Dyrekcja kolei Karola Ludwika dozwoliła bezpłatnego powrotu z wystawy, za okazaniem biletu jazdy, przy wyjeździe kupionego i karty przynależności.

Chcący korzystać z tej ulgi pp. członkowie, raczą się zgłosić po karty odnośne bądź do komitetu wystawy w Horodeuce, bądź też do kancelarji Towarzystwa.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic.

Lwów dnia 10. września 1868.

Zastępca prezesa: *Henryk Strzelecki.* — Sekretarz: *J. Grelinger-Greliński*

Polityczno-ekonomiczny pogląd na złoto i srebro przez Edwarda Windakiewicza.

I. *Produkcja złota i srebra.*

Od roku 1493 aż włącznie do roku 1847, więc przez 354 lat produkowano podług Baumgartena:

złota 7,495.000 cłowych funtów za	2.560.000.000 złr.
zaś srebra 309,913.000 cł. fnt. za	6,900.000.000 „
razem	9,460.000.000 złr.

przypada więc na 1 rok 26 1/3 miliona złr., mnogość zaś złota ma się do mnogości srebra, jak 1 : 41, albo ze względu na wartość jak 1 : 2.71.

Od roku 1848 t. j. od odkrycia bogatych pokładów złota w Kalifornii aż do roku 1856 przez przeciąg 8 lat wydobyto podług Peschela:

złota 2,921.282 cłow. fnt.	1,006.000.000 złr.
srebra 17,880.692 cłow. fut.	397,000.000 „
razem	1,403.500.000 złr.

przypada tedy na rok jeden 175,500.000 złr., mnogość złota ma się więc do mnogości srebra jak 1 : 6.13, albo wartościowo jak 1 : 2.13.

Podług najnowszych statystycznych zestawień wydobywano w ostatnich latach rocznie (nr. 21 z roku 1865 *Wanderer*):

złota wartości	427,500.000 złr.
srebra „	141,000.000 „
razem	568,500.000 złr.

Stosunek złota do srebra ma się tu ze względu na wartość jak 3.01 : 1.

Produkcja szlachetnych kruszców poszła w ostatnich latach bardzo w górę, mimo tego stosunek wartości złota do srebra mało się zmienił.

W tejże produkcji miały udział:

1. Europa	15,000.000 złr.
Moskwa	61,500.000 „
2. Azja i Afryka	12,000.000 „
3. Australia (Nowa Zelandia 25 1/2 m., Australia 163 1/2 m.)	189,000.000 „
4. Ameryka (Kalifornia 150 mil., Stany Zjednoczone 63 m., Meksyk 54 m., Kolumbia Brytyjska 12 m., Południowa Ameryka 27 mil. = 205 mil. złota, 101 mil. srebra)	306,000.000 „
razem	568.500.000 złr.

Od początku teraźniejszego stulecia, zaś w szczególności od roku 1848, jako od czasu odkrycia bogatych pokładów złota w Kalifornii wzrosła produkcja złota w ogóle więcej jak dwudziestokrotnie.

II. *O zużyciu złota i srebra.*

Podług Colverta i Johnsona stanowi wartość złota, gdy weźmiemy twardość ołowiu jako jednośc liczebną, 10.1, srebra zaś 13.3, ta twardość jednak przymieszaniem podlejszego kruszcu rozmaicie się zmienia; w ogóle jest zużycie złota stosunkowo daleko większe niż srebra.

Według doświadczeń mennicy w Petersburgu zużywa się złoto przez obrót dwa razy więcej jak srebro.

Podług dr. Andrzeja br. Baumgartena ubytek przy szlachetnych kruszcach przez starcie lub inne niszczące wpływy może w ogólności 1 % wartości wynosić.

Cały zapas szlachetnych kruszców został od Peschela oszacowany na 8,210.000.000 złr. w. a., roczny ubytek wynosiłby tedy 82,000.000 złr.

Odciągnąwszy od rocznej produkcji	568.500.000 złr.
wymieniony ubytek wartości	82.000.000 „
otrzymamy	486,000.000 złr.

które zapas kruszcu rocznie pomnażają.

Mac Culloch postawił podług szacowań Jakoba roczny zużytek szlachetnych kruszców dla wyrobów zbytkowych i celów przemysłowych na 60,000.000 złr., z których mniej więcej 1/5 część z przetopienia starych sprzętów pochodzi, z nowego kruszcu jest więc rocznie tylko 48,000.000 złr. do wyrobów użytem;

odciągnąwszy od	486,000.000 złr.
zużyte	48,000.000 „
otrzymamy rocznie dla powiększenia obrotu tych kruszców, jako pieniędzy	438,500.000 złr.
Gdy odrachujemy od tego najmniej	288,500.000 złr.,
które się z zakresu europejskiego handlu usuwają; zostaje jeszcze zawsze rocznego przybytku dla Europy.	150,000.000 złr.

III *Obrót złota i srebra.*

Ruch szlachetnych kruszców roztacza się podług Peryneygo w czterech kierunkach:

Złoto ze składów Kalifornii rozchodzi się na dwa ramiona:

1) pierwszy prowadzi do miejsc handlowych na wschodnich wybrzeżach Zjednoczonych Stanów;

2) drugi bezpośrednio do Anglii;

3) złoto Australii znachodzi swój najbliższy odbyt regularnie w Anglii, — zaś

4) główny prąd srebra — prawie połowa produkowanej ilości — odchodzi ustawicznie z Europy do Indyj Wschodnich i do Chin i t. d.

Przeważnie uskutecznia Anglia rzeczony wywóz srebra, jednak i inne nadbrzeżne miejsca morza Śródziemnego jako to: Tryest, Marsylia i t. p. a nawet Hamburg na północy są czynnemi w tym handlu.

Oprócz tych czterech głównych prądów, znachodzimy jeszcze sieć obrotową drugiego rzędu, i tak przeważnie tę, która utrzymuje równowagę między Anglią i stałym lądem, między Anglią i koloniami, a nakoniec między Anglią i Zjednoczonemi Stanami.

Lwów, 10. września. (*Przeciętne ceny targowe*). Mierzyca pszenicy 4.22, żyta 2.37, jęczmienia 2.35, owsa 1.51, hreczki 2.23, grochu —, soczewicy —.—, fasoli —.—, kartofli 82, cetnar siana 1.31, cetnar słomy okłotowej 1.5, słomy pasznej —.—, sąg drzewa opałowego bukowego 11.—, sosnowego 7.—.

(*F.*) **Wiedeń** dnia 10. września. Handel okowitą rozwija się bardzo leniwo. Niezawodnie stosunki waluty i wywołana szaloną spekulacją giełdową skąpość gotówki tudzież trudność eskonta weksli — mają także swój wpływ przy tem; z drugiej jednak strony, spekulanci tutejsi odbierają z prowincji sprawozdania, że kartofle obrodziły dobrze, a kukurudza także dość obfity zbiór rokuje i to powoduje ich, że się nie zapuszczają w żadne obszerniejsze tranzakcje terminowe, z obawy, by nie zaszedł później wypadek znacznego obniżenia cen. Bardzo wiele offert nadchodzi z Galicji i prze na spadek. Dziś notują: okowitę zbożową i kartofiankę effekt. po 49, melasową po 48 1/2, na dostawę wrzesień-październik, zbożówkę po 49 1/4—49 3/4, styczeń 43 1/2 c. za gradus.

Wełna stała się nader pokupnym towarem. Interesa zawierają się żwawo i ceny idą w górę. W ciągu ubiegłego tygodnia kilkadziesiąt tysięcy cetnarów wełny w rozmaitych gatunkach przeszło z rąk producentów do rąk bądź kupców, bądź fabrykantów, osobliwie krajowych.

Doniesienia z zagranicy opiewają także bardzo pomyślnie dla producentów. Na tutejszej targowicy notowano cienką wełnę sukienniczą o 8—10, średnio cienką o 6—8, czesankę o 10—12, dwustrzyżną i garbarską o 5—6 guld. drożej niż podczas targu lipcowego.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie krajowej ordynacji wyborczej kilku obywateli zamierzyło zwołać na wtorek zgromadzenie ludowe we Lwowie. Wczoraj podano o tem zawiadomienie do policji.

Niezależni wyborcy, powołani do głosowania bądź na podstawie opłacanego podatku, bądź też na podstawie osobistego uprawnienia, zbiorą się w bieżącym tygodniu w sali ratuszowej, ażeby wziąść pod rozwagę kwestję, czy w obec stworzonych przez nową ordynację wyborczą stosunków należy im brać udział w wyborach. Nie ulega prawie wątpliwości, iż wyborcy ci oświadczą się za usunięciem się od wyboru.

Liczba urzędników i pensjonistów cywilnych i wojskowych powołanych do wyboru posłów we Lwowie wynosi 1756. Liczba innych wyborców, biorących udział w wyborze bez względu na opłacany przez się podatek, jako to: doktorów, profesorów, notarjuszów, duchownych itd. wynosi 576. Obydwie te cyfry podajemy na podstawie spisów, sporządzonych w magistracie.

W Kezowej ks. Pawlikow zamierzał zwołać zgromadzenie ludowe, w celu porozumienia się z wyborcami. C. k. starostwo brzeżańskie zabroniło jednak tego zgromadzenia, jak donosi wczorajsze *Słowo*. Przedsiębiorcy wnieśli rekurs do namiestnictwa.

Minister oświecenia zezwolił docentowi historji przy uniwersytecie lwowskim, dr. Ksaweremu Liskemu, wykładać po polsku. Jak wiadomo, kolegium profesorów fakultetu filozoficznego oświadczyło się było na wniosek p. Zeissberga przeciw prośbie dr. Liskego o dozwolenie mu polskich wykładów.

Czeska *Politik* w ostatnim numerze podaje na czele artykuł, nadesłany ze Szląska, w którym występuje przeciw samoistnym dążeniom Polaków Szlązkich, objawionych na mitingu w Sibicy pod Cieszynem. Autor posuwa swą złą wolę do tego stopnia, że usiłowania narodowe Polaków Szlązkich łączy z zasadą rządową *divide et impera*, i przedstawia je jako protegowane przez rząd przeciw Czechom Szlązkim. Jutro zajmiemy się bliżej tym artykułem.

W redakcji *Narodnich Listów* odbyła się dnia 9. bm. rewizja domowa z powodu artykułu wstępnego tegoż dziennika z dnia poprzedniego. O rezultacie nie donosi telegram.

Journal officiel z dnia 10. bm. ogłasza dekret cesarski z dnia 8. września, mocą którego publikuje się senatuskonzultus z dnia 6. tegoż miesiąca. Do publikacji tej dołączony jest także spis imienny pojedyńczych artykułów budżetu.

Florentyńska *Nazione* zapowiada urzędownie, że podróż cesarzowej Eugenii odroczoną jest ostatecznie do pierwszych dni października.

Hr. Bismark zjechał się z królem dnia 9. bm. wieczorem w Pansynie pod Stuttgardem na Pomorzu. Dnia następnego miał audjencję u króla i towarzyszył mu w przeglądzie wojsk pod Treptowem.

Z Konstantynopola telegrafują dnia 9. b. m., że wiadomość o zawarciu w Paryżu przez wicekróla Egiptu a za pośrednictwem Oppenheima, Albertiego i Cremieuxa pożyczki w sumie 34 milionów na cele wojenne, sprawiła tam bardzo przykre wrażenie.

Car i caryca chorowali z powodu niewygód podróży do Liwadji. Urzędowe doniesienia moskiewskie twierdzą, że choroba cara już przeminęła.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Paryż d. 11. września. Mimo deszczu i burzy cesarz w towarzystwie cesarzowej przybył do Paryża, przejechał się po bulwarach i kilku ulicach, poczem do St. Cloud powrócił.

Monachium dnia 11. września. Ks. Hohenlohe (bawarski minister spraw wewnętrznych) przejeżdżając przez Wiedeń, miał konferencję z hr. Beustem.

Cennik giełdy

we Lwowie dnia 11. września

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	239	26	241	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	189	00	190	50
Banku hyp. g. z wpł. 40%	00	00	103	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	93	00
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	00	00	92	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	77	50	78	50
Banku hypot. galic. 6%	00	00	89	50
Galic. zakładu kred. włościańskiego	00	00	93	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	00	00	70	25
„ wk Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	78	5	85
Dukat cesarski	5	81	5	88
Napoleondor	9	75	9	85
Półimperjał rosyjski	9	90	10	12
Rubel srebrny rosyjski	1	84	1	92
„ papierowy „	1	51	1	53
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	80	1	82 1/2
Srebro	118	50	120	25

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	od cnt.	do złr.	do ct.
Pszenica	170	8	75	9	00
Żyto	160	5	00	5	20
Para Pszenicy	170	00	00	00	00
Para Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	50	4	75
Owies	100	2	80	3	00
Kukurudza	170	4	50	4	60
Hreczka	140	4	50	5	00
Koniczyna	180	42	00	43	00
Rzepak	150	14	00	14	25
Lnianka	150	10	80	11	00
Groch	180	5	00	5	20
Łój	100	31	50	32	00
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	49	00	60	00
Spirytus	wiadro	13	00	13	25

Telegrafowany kurs wiedeński

z dnia 11. września

	A. W. złr.	A. W. ct.
Renta w papierze	59	70
Renta w srebrze	67	90
Losy z roku 1860	94	50
Akcje Banku nar.	724	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	248	00
Londyn 10 fnt. szterlingów	122	00
Dukat cesarskie sztuka	5	88
Srebro za 100 złr. w. a.	120	25

Kursa z dnia 11. września 1869,

godz. 2. min. 25 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 102.—. Akcje banku anglo-austr. 305.—. Anglo węg. 102.—. Akcje Karola Ludwika 241.—. Kolej siedmiogrodzka 162.—. Kolej południowa 241.—. Kolej alföldzka 167.—. Kolej państwowa 358.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 195.50. Kolej węg. półn.-wsch. 154.75. Kolej północna 208.50. Kolej Rudolfa 160.—. Kolej węg. wschodnia 85.50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 71.25. Losy 1864 r. 108.75. Kolei Nadcisańska 244.—. Usposobienie ożywione.

Do dzisiejszego numeru dołącza się **List zwrotny** *Gazety Narodowej.*

SIROPPO PAGLIANO.

Znany powszechnie środek leczniczy, który w najostrzejszych chorobach z najlepszym skutkiem bywał zastosowywany

otrzymać można pod gwarancją u

J. Tobies
w Wiedniu,
Landstrasse, Ungargasse Nr. 5.

Cena za flaszkę 1 zlr. 20 cnt.; za tuzin 12 zlr. 2838 1—3

Wyższy Zakład naukowy
IZABELI CIELESKIEJ.

Zmieniwszy lokal, mam zaszczyt uwiadomić szanownych rodziców i opiekunów, że 1szy kurs nauk szkolnych w moim Zakładzie b. r. rozpoczął się dnia 4. września. Upraszam przeto łaskawie o przyspieszenie oddawania swych córek, komu na tem zależy, albowiem jeżeli cały ten miesiąc upłynie bezczynnie, pozostaje 9 tylko, 1szy miesiąc prawie przemija na próbach i t. p. powtarzaniach, zostaje 8. w ciągu których nie można mniej nad przepis brać, a do tego w tylu rozlicznych gałęziach wiadomości udzielać, prawdziwie zakłady nie mogą wiele dokazać, a osoby w nich umieszczone chyba cudem się uczyć muszą, by chlubnie z swych Zakładów wyjść mogły. 2869 1—1

Wiedeński
PLASTER DOMOWY

najlepszy i najsławniejszy w świecie leczy wszelkie rodzaje wrzodów, rany od ukłócia, oparzenia i cięcia, osłabione piersi, kostne choroby dzieci, nawet szkrofuły; skutecznie przytem używa się na odciski i odmrożenia. Plaster ten, z powodu swej pożyteczności powinien znajdować się w każdym domu.

Jedynie i wyłącznie otrzymać można **prawdziwy w aptece pod srebrnym orłem Zygmunta Ruckera** we Lwowie, dokąd raczą się zgłosić wszyscy pp. aptekarze i odprzedający, życzący sobie urządzić filialne składy tego artykułu. 2824 1—15

Cena za sztukę 30 cnt. w. a.

Podajcie szczęściu rękę!

250.000 Mk. Crt.

jako najwyższą wygraną przedstawia najnowsze wielkie losowanie pieniężne, **zatwierdzone i poręczone przez wysoki rząd.**

25.300 wygranych mają udział w zakładowym kapitale

3,677,400 Mark Crt.

i w kilku miesiącach przychodzą do **pewnego rozstrzygnięcia.**

Tylko wygrane wyciągnięte będą, pomiędzy niemi zaś są niżej wyrażone kwoty: 250.000, 200.000, 190.000, 170.000, 165.000, 162.000, 160.000, 158.000, 156.000, 155.000, 153.000, 152.000, 100.000, 50.000, 40.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 11.000, 10.000, 8.000, 6.000, 5.000, 3.000, 2.000, 1.000, 500 i t. d.

Już 20. i 21. b. miesiąca nastąpi pierwsze ciągnienie, przyczem kosztuje

1 całkowity los oryginalny tylko 4 zlr. w austr. Banknot. i połowa czyli ½ oryginalnego tylko 2 zlr. w austr. banknotach. 2823 2—?

Upraszamy powyższych losów **nie brać za jedno z zabronionemi promesami**, ale każdy otrzymuje od nas **sam do rąk oryginalny los państwowy**. Po ciągnieniu przesyłamy każdemu z naszych interesantów nawet bez żądania listę urzędową, wygrane będą punktualnie pod gwarancją **państwową** wypłacone. Naszemu głównemu kantorowi ciągle szczęście sprzyja: znowu między innemi znacznemi wygranemi przy ostatniem głównem ciągnieniu w miesiącu marcu wypłaciliśmy główną wygraną 127.000 naszym interesentom w tutejszej okolicy. Wszelkie zamówienia, do których dołączona jest należność w austr. banknotach z największą starannością załatwiamy i natychmiast dołączamy żądane plany i udzielamy wszelkich objaśnień bezpłatnie.

Upraszamy zatem o zgłaszanie się z wszelką ufnością directe do

F. Steindecker & Comp.
Bank u. Wechselgeschäft in Hamburg

10.000 ft. winogron z Vöslau
do kuracji
ze szczepów włoskich
zakupił handel
Karola Bałłabana
we Lwowie 296 — **pod Złotym Kogutem**
i poleca takowy
1 fnt. feslawskich wagi wiedeńskiej po 36 cnt.

Winogrona są bez wyjątku wybierane i tak piękne, że żądania wielce szanownych Gości niezawodnie jak każdego lata i tego zadowolnię. Obstalunki na prowincję tego samego dnia za zaliczką uskuteczniam. 2831 3—?

Powszechny bank przemysłowy

otworzył swe bióra w Wiedniu Teinfalstrasse nr. 11.
dnia 1. września b. r.

PROGRAM

Pomimo że w ostatnich czasach powstał cały szereg nowych banków, sądzimy jednak, że **Powszechny bank przemysłowy** jest ukonstytuowany na tak specjalnej podstawie, iż wielu potrzebom publiczności, którym dotąd mniej udzielano poparcia, będzie w stanie uczynić zadość. Zasady stowarzyszeń, którym nasze stulecie zawdzięcza tak znaczny postęp gospodarczy, stanowią podstawę rozmaitych rozgałęzień „Powszechnego banku przemysłowego."

Takowe tworzą naprzód trzy główne działy:

Pierwszy obejmuje interesa **Stowarzyszeń kredytowych**, które opierają się na zasadzie wzajemności, i każdemu biorącemu udział umożebniają otrzymanie taniego kapitału.

Ze Stowarzyszeniem kredytowem połączyliśmy nową instytucję, która dotąd jedyną jest w Austrji, mianowicie **fundusze oszczędności.** Każdemu biorącemu udział w kredycie, otwartem zostanie **konto oszczędności**, które posiadaczom daje nierównie większe oprocentowanie aniżeli dotąd jakikolwiek bank lub kasa oszczędności dawać mogła, ponieważ posiadacze takiego konta oszczędności według statutów, stosunkowo do swych wkładek, 5% **z czystego zysku banku** otrzymują. Tym więc sposobem w interesie każdego przyjmującego udział w kredycie, wymownie przedstawia się dążność, swoje konto oszczędności jak można najwyżej oposażać!

Druga część obejmuje **interesa kasy oszczędności**, ponieważ statuta, przez wysoki rząd zatwierdzone, przyzwalają nam przyjmować wkładki **od jednego guldena poczynając** i takowe oprocentowywać. **Na złożone kwoty będą wydawane książeczki wkładów w takim samym trybie, jak to czynią kasy oszczędności.**

Trzecia część obejmuje **interesa bankowe, komisowe i zaliczkowe.** „Powszechny bank przemysłowy" za niewielką prowizją podejmuje się wykonywania wszelkiego rodzaju bankowych i komisowych interesów, zleceń kupna i sprzedaży efektów, papierów wartościowych, szlachetnych metalów, dewiz po kursie dziennym; zajmuje się oprócz tego eskontą weksłów. Dalej będzie obracać wszystkiemi na wiedeńskiej giełdzie notowanemi wartościami popierać temu działowi interesów szczególną uwagę poświęcając.

Mamy mocne przekonanie że „Powszechny bank przemysłowy" zjedna sobie w krótkim czasie zupełne zaufanie publiczności, ponieważ **ścisła solidarność i największe ułatwienia w interesach** stanowią jego dewizę i dlatego „Powszechny bank przemysłowy" życzliwości publicznej polecamy.

Rada zawiadowcza
Powszechnego banku przemysłowego.

2837 1—2



C. Hinterleitner

rzeźbiarz i kamieniarz
w **Wiedniu**: Fünfhaus, nächst Mariahilferlinie;
w **Gracu**: Annengasse, w domu własnym Nr. 667;
poleca swój od 28 przeszło lat znany, **najlepiej renomowany i największy skład** starannie i artystycznie wykończonych

Pomników grobowych

z granitu, karraryjskiego, styryjskiego, szlązkiego i austrjackiego marmuru, tudzież z wszelkich rodzajów piaskowca, po cenach od **15** zł. do **1000 i wyżej.**

Okładanie grobów granitem i marmurem wszelkich gatunków, wykonywa się z całą starannością, poleruje i delikatnie obrabia.

Roboty rzeźbiarskie

jako to: Posągi, figury, portrety, popiersia, **kominki** i inne przedmioty ozdobne z marmuru i wszelkich możebnych rodzajów kamienia po cenach najtańszych znajdują się zawsze na składzie. — Przytem wyżej wzmiankowana firma, jako właścicielka wielu łomów marmurowych jest w możności, wszelkie stawiane żądania tego fachu dotyczące, po przesłaniu szkiców lub rysunków wykonać w najkrótszym czasie. 2383 25—32

Posiadając **znaczny skład płyt marmurowych** wszelkie zamówienia umywalni, stołów toaletowych, konsol, stolików i pulpitów wykonywają się jak najtaniej i prędko. **Sztachety do nagrobków** wyrabiają się na żądanie mocno i tanio we własnej ślusarni.

Zamówienia na wszelkie roboty do tego fachu należące przyjmują się i wykonywują bezzwłocznie najdokładniej i po cenach umiarkowanych.

Przypomnienie!



Najlepszem miejscem do zakupywania najtańszych

a najlepsych zegarków jest

SKŁAD ZEGARKÓW FILIPA FROMMA

w WIEDNIU, Hoher Markt Nr. 11. (Galvagnihof) 2. piętro.

Sprzedaż szczegółowa po cenach jak i w hurtownej sprzedaży.

☛ Wszelkie zegarki regulowane na sekundę sprzedają się z pisemną ***sumienną*** **gwarancją trzyletnią.**

Największy skład z doborem najgustowniejszym.

Ażeby wiele sprzedać, trzeba sprzedawać tanio. Ceny fabr. z upuszcz. 5% rab

Srebrne cylindry, na 4 rubiny		zlr. 10
„ z zł. obw. odskak.	od zlr.	13 do 14
„ o szkle kryształ.	„ „	15 „ 18
Srebrne ankry na 15 rub.	„ „	15 „ 19
„ o podw. kopercie na 15 rubin.	„ „	19 „ 23
„ o podw. kop. ze szkł. kryszt. i 16 rubin.	„ „	18 „ 25
„ o podw. kop. wojskowe	„ „	22 „ 28
„ remontoary z szkłem kryształowem . .	„ „	20 „ 36

Złote nr. 3 zeg. dam. na 8 rub.	od zlr.	25—30
„ emailowane	„ „	31—36
„ z djamentami	„ „	45—46
„ w podwójnej kop. .	„ „	45—48
„ ankry na 15 rub. . .	„ „	35—45
„ ankry w złot. kaps..	„ „	40—60
„ w podw. kop. . . .	„ „	55—65
„ w złot. kaps. w podwójnej kop.. . .	„ „	65—100
„ remontoary	„ „	70—100
„ „ w podw. kop..	„ „	100—2.0

Chronometry prawdziwe angielskie od zlr. 170 — 1.000
Remontoary myśliwskie . . . po „ 15.
Złote i srebrne zegarki repetjery „ „ 30, 50, 80, 100—300.

Wszelkiego rodzaju zegarków ściennych i pendułowych dostarcza taniej niż gdzieindziej.

Srebrne łańcuszki do zegarków:
krótkie po zlr. 2.50, 3, 4, 5, 6, 8, 10 - długie po zlr. 6, 7, 8, 9, 10.

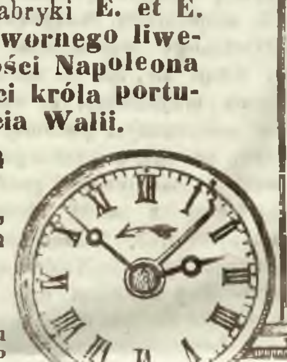
Łańcuszki do zegarków z 14karat. złota:
krótkie po zlr. 17, 20, 25, 30, 40, 50 — długie po zlr. 24, 30, 40, 50, 60.
z 18karat. złota: krótkie po zlr. 25, 30, 40, 50, 100; długie po zlr. 30, 40, 50, 60 do 100

Dla odprzedających wszelkie ułatwienia.

Jedyny w Austrji skład prawdziwych angielskich **chronometrów, chronometrów-remontoarów, chronografów**, tudzież **ankrów-remontoarów** mezkich i damskich, z fabryki **E. et E. Emanuel**, 1. Burlington Gardens in London, **nadwornego liweranta Jej król. Mości Wiktorji, Jego ces. Mości Napoleona III., Jego ces. Mości sultana, Jego król. Mości króla portugalskiego i Jego król. Wysokości księcia Walii.**

Za wszystkie angielskie zegarki daję 5-letnią gwarancję.

Dla panów fabrykantów, lekarzy, duchownych, myśliwych, w ogóle dla wszystkich, zniewolonych do rychłego wstawania



DOSKONAŁY ZEGAR z BUDZIKIEM,

36.godzin idący, a przy budzeniu zapalający od razu światło, po 9 zlr.; takiż zegar niezapalający światła, po 7 zlr.; **budziki bezpieczeństwa** alarmowe z przyrządem **wystrzałowym**, odrazu robiące światło, po 14 zlr.

Czysto złote i srebrne mezkie i damskie bižuterje

z 14 i 18karatowego złota.

Wszelkie przedmioty opatrzone są stampilią urzędu cymentniczego i wszystkie robione według modeli paryzkich.

Najpiękniejszego i najmodniejszego fasonu

Pierścionki po zlr. 1.20, 2, 3, 4, 6, 10, 15, 20, 30.
Guziczki do kołnierzyków damskich para po zlr. 1.20, 3, 5, 6, 10.
Guziczki do manszetów duże, para po zlr. 1.50, 3, 5, 8, 12, 15, 20.
Guziczki do kołnierzów po cnt. 50, zlr. 1, 2, 3, 4.
Medalioniki po zlr. 1.80, 3, 6, 9, 12, 18, 24.
Krzyżyki po ct. 50, zlr. 2, 3, 5, 8, 12, 18.
Serduszka (do otwierania) po zlr. 2.50, 4, 6, 10, 18.
Kółczyki po zlr. 1.50, 3, 6, 9, 15, 20.
Broszki po zlr. 4.50, 6, 9, 15, 20, 30.
Garnitury, brosze i kółczyki krągłe, po zlr. 9, 12, 21, 30, 36, 40.
Branzolety po zlr. 3.50, 6, 12, 18, 24, 30.

☛ ***Do wiadomości i jako przestroga:*** ☚

Takzwane złoto nowe i Talmi nie jest prawdziwem złotem i niema prawie żadnej wartości metalu. Również zakazano urzędownie fabrykacji złota Nr. 1. i Nr. 2. i wolno sprzedwać jeszcze tylko z wyrobów tych przedmioty, wykończone przed końcem r. 1866, nie można zatem spodziewać się znalezienia nowych fasonów w tych przedmiotach.

Za moje wyroby biżuteryj złotych gwarantuję wartość rzeczywistą 17 zlr. w jednym łucie w towarach z 14karat. złota, a 22 zlr. w jednym łucie 18karat. złota.

Atelie reparacyjne:

Wszelkiego rodzaju zegary naprawiają się jak najdokładniej i sumiennie, a stare zegary, nieraz drogie rodzinne pamiątki, na nowo restaurują się jak najlepiej.

Ceny reparacji z 2letnią gwarancją zlr. 1, 1.50, 2, 3, 4, 5.

☛ Każdy zegar dostarczam z monogramem i herbem. ☚

Na żądanie rozsyłam **zegarki i bižuterje za pobraniem pocztowem do wyboru i zwracam odwrotną pocztą pieniądze za niezatrzymane przedmioty.** Polecenia wypełniam ściśle za przysłaniem należytości lub za przekazem, i upewniam każdego z panów zamawiających o najsumienniejszej i nic do życzenia niepozostawiającej usłudze.

Stare zegarki, złoto i srebro przyjmuję **w cenach najwyższych jako zapłatę**, kupuję także za gotówkę.

☛ Na zapytania odpowiadam niezwłocznie, daję wszelkie żądane wyjaśnienia i gwarantuję ceny najtańsze. — Sprzedaż hurtowna i pojedyńczo.

Utrzymując stosunki z najpierwszemi fabrykami londyńskiemi i genewskiemi, i w skutek słynnego, zawsze zapasowego doboru, dostarczam, jak to **uznano**, najtańsze zegarki lepsze niż gdziekolwiekindziej a równocześnie **eleganckie i roboty sumiennej.**

Wszelkie przedmioty odemnie są wyrobami oryginalnemi, nie naśladownictwem.

Wielce Szanownych mieszkańców prowincji, odwidzających Wiedeń, upraszam najuprzejmiej o wstąpienie do mego handlu. 2785 2—12

Philipp Fromm,

Uhren- und Goldwaaren-Fabrikant,
Wien, Rothenthurmstrasse 9. vis a vis der Wollzeile.

Porto od przesyłek aż do wysokości 1 funta, wynosi w całej monarchii tylko 20—25 ct. Życzących sobie zamieniać **zegarki stare na nowe** upraszam o udawanie się do mnie.

C. k. uprz. galic. akcyjny Bank hipoteczny

wydaje **we Lwowie** i przez Filie **w Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze**

począwszy od **1.** września 1869.

ASYGNATY KASOWE

4½ procentowe za 8miodniowem wypowiedzeniem,
5procentowe za 14todniowem wypowiedzeniem.

i podaje zarazem do powszechnej wiadomości, że od wszystkich swoich w obiegu będących
4% asygnacyj kasowych od 1. września b. r. **4½%**, zaś od
4½% asygnacyj kasowych od 1. września b. r. **5%**
nadal opłacać będzie. 2813 6—?

Dyrekcja.



Rzecz najświeższa! Precz z bieldłami!
Od c. k. rządu najw. uprzyw.

Pulcheryn, środek do upiększenia płci,

sprawia, że skóra przybiera barwę **naturalną, żywą i zdrową**, chociażby ją dawno straciła była, usuwa wszelkie obrzydliwe nieczystości naskórne, tudzież płeć pożółkłą i bladą. Nawet skórze, przez zaniedbanie zwiędniałej i niepokaźnej przywraca bezzwłocznie czystość naturalną i świeżość młodocianą. 2377 41—?

Flakon oryginalny wraz z przepisem używania 1 zlr. 50 ct. 1 flakon na próbę 80 ct.

Eteryczna Esencja Catechou do ust wzmacnia dziąsła, czyści zęby i usuwa cuchnięcie z ust. Cena 1 flak. 1 zlr.

Główny skład c. k. wyłącznie uprzyw. fabryki Pulcherynu w Wiedniu. Stadt, Ballgasse Nr. 4, (obok Rauhensteingasse).

We **LWOWIE** dostać można w aptece **ZYGMUNTA RUCKERA** i w handlach galanteryjnych Franciszka Ehrlicha i Ignacego Hercoka; w *Kołomyi* w aptece Maks. Nowickiego.

Działanie oparte na podstawie najnowszych badań naukowych.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.